



06.06.2019

O pasjach, wrażliwości i wartościowych pokoleniach - wywiad z Panią Profesorem Katarzyną Węgorowską

„Najważniejsze jest w życiu to, aby siebie nie zatracić i w momencie, kiedy będziemy się już rozliczać z tym światem, wiedzieć, że nikomu nie zrobiliśmy krzywdy, że po prostu nie robiliśmy nic za wszelką cenę, bo to nie o to w ogóle w życiu chodzi”. Rozmowa z profesorem Katarzyną Węgorowską.

Prof. UZ dr hab. Katarzyna Węgorowska – językowniczka, twórczyni i kierownik Pracowni Języka i Kultury Ludowej UZ. Pasjonatka kamieni, muszli, kaktusów, orchidei, haftu, sztuki i kultury ludowej.

Naukowo jest Pani związana przede wszystkim z językiem. Prowadzi Pani także inne zajęcia, np. o kulturze i sztuce, jednak szczególną uwagę obdarowuje Pani kamienie. Dlaczego? Jak się zrodziła ta pasja?

Hmm... Myślę, że z potrzeby kontaktu człowieka z naturą, po prostu. Kamienie fascynowały mnie od zawsze, zbierałam je odkąd pamiętam. Już jako dziecko przynosiłam większe, mniejsze kamienie do domu. Miałam również wspaniałych nauczycieli, którzy zarazili mnie miłością do biologii i geografii. Moim pierwszym mentorem była, niestety już nieżyjąca, Pani Jadwiga Ignatowicz, która uczyła nas rozpoznawać skały i minerały. Oczywiście nie mogę pominąć domu rodzinnego. W naszej rodzinie kobiety nigdy nie nosiły sztucznej biżuterii. Zawsze wybierały naturalne kamienie. Taką zasadę przyjął również i ja. Gdy zostałam już z czasem oszlifowana przez te osoby i zaczęłam się w tym świecie bardziej orientować, to właśnie odkryłam, że kamienie mają względem mojej skromnej osoby taką magiczną moc. To zostało do dzisiaj.

Co Pani ma na myśli mówiąc „magiczna moc”?

Bywa bardzo często tak, że wchodzę do pewnej przestrzeni czy też jestem na wolnym powietrzu, odwracam głowę i wiem, że ten kamień będzie należał do mnie. One mnie przyciągają. Nie wyobrażam sobie życia bez kamieni. Z kamienia można kreować rzeczy naprawdę przepiękne i magiczne, w sensie artystycznym. One mają również właściwości apotropaiczne, czyli ochronne i lecznicze. Są czymś niezwykłym. Kiedy patrzę na kamienie naturalne, to mam taką świadomość, że nigdy ten naturalny kamień się już nie powtórzy.

Skąd ta wrażliwość na piękno?

Wyniosłam ją z domu. To, co osiągnęłam w swoim życiu, zawdzięczam moim najbliższym, m.in. rodzicom. Pochodzę z domu inteligenckiego, z domu, w którym jest mnóstwo książek, dzieł sztuki. Moja rodzina przyjaźni się z artystami.

Czy ktoś z rodziny podziela te wyjątkowe zainteresowania?

Tak, mój brat interesuje się entomologią. Myślę, że w tej chwili ma jedną z najciekawszych w Polsce kolekcji motyli, które określa się mianem morfów. Marcin ma zawieszane praktycznie całe ściany motylami. Wchodząc do jego mieszkania, wchodzi się tak jakby do motylarni. Pod jego względem wrażliwości się uzupełniamy.

Nosi Pani piękną biżuterię. Czy są jakieś czynniki, które wpływają na jej wybór, prócz estetycznych?

Biżuterię, którą ubiorę, przygotowuję sobie dzień wcześniej. Nie mogę tego zostawiać na ostatnią chwilę. Jeżeli są to dni, podczas których prowadzę zajęcia z „kamienia”, to wiadomo, że staram się sprostać tematyce i dopasować precjoza do konkretnego zagadnienia. Oczywiście często zdarza się tak, że omawiamy w trakcie naszych spotkań kilka kamieni, lecz ja nie jestem „biżuteryjną” zwolenniczką ich mieszania i nigdy tego nie robię. Nie chodzi przecież o to, by na dłoniach mieć pierścionki ze wszystkimi możliwymi kamieniami. Natomiast w dni, w które nie prowadzę zajęć i nie muszę tak intensywnie myśleć, co wyeksponować, to wtedy kamień decyduje o tym, jak mam być ubrana. Myślę sobie, których kamieni już dawno nie nosiłam i co chętnie bym ubrała. Oczywiście zależy to również od pór roku. Jest taka biżuteria, której nie wyeksponuję np. zimą, ze względu na to, że jest zbyt delikatna i ulegnie zniszczeniu. Być może to są niuanse, ale jednak ważne, by zachować biżuterię w nienaruszonym stanie.

Czy współpracuje Pani z innymi znawcami kamieni?

Tak, a oprócz tego są również ludzie, którzy kreują dla mnie biżuterię, którzy wynajdują dla mnie biżuterię, ponieważ lubię biżuterię nietuzinkową. Cenię sobie tę współpracę. Od pewnego czasu jestem ich konsultantką, nie jako historyk sztuki, nie gemmolog, profesjonalny znawca kamieni, tylko pasjonatka. Jestem recenzentką prestiżowej edycji wydawanej przez historyków sztuki, dotyczącej biżuterii polskiej. Z tego powodu muszę się nieustannie w tej dziedzinie dokształcać. Mam świadomość, że oceniam bardzo często prace ludzi wybitnych, od których sama się uczyłam. Na temat klejnotów i biżuterii napisałam dwie monografie. Powstaje trzecia.

Jaki kamień lubi Pani najbardziej?

Bardzo, ale to bardzo lubię kamienie organiczne. Na pewno bursztyn, dlatego, że jest jednym z najbardziej niepowtarzalnych kamieni. W swojej kolekcji nie mam dwóch takich samych bursztynów. Nigdy ich nie miałam i mieć nie będę, bo to jest

po prostu niemożliwe. Kolejnym jest koral, szczególnie ten czerwony, różowy czy cielisty. Bardzo lubię też perły. Myślę, że to przez ich tajemniczość i elegancję. Również perły barokowe. Ich nieregularne kształty sprawiają, że każdy widzi w nich coś innego. Oddziałują one na wyobraźnię. Są kamieniami na tyle szczęśliwymi, że pasują do niemalże każdej okoliczności. Natomiast bursztynu czy korala nie założę zawsze. Ostatnio na nowo odkrywam też opale, szczególnie odmiany pawie, te wielokolorowe.

A brylanty?

Przykładam do nich najmniejszą wagę. One gdzieś tam są, natomiast wbrew temu, co dzieje się w świecie jubilerskim, gdybym miała wybierać pomiędzy brylantem a bursztynem, zawsze wybiorę bursztyn.

W Pani gabinecie na uczelni znajduje się wiele eksponatów... A jak wygląda Pani dom?

Dom powinien być taką przestrzenią, w której czuję się dobrze. Mój dom to miejsce, do którego przychodzę po dniu pracy wypocząć. Przede wszystkim, jest to miejsce, w którym piszę, spotykam się ze znajomymi, słucham muzyki. Jest to przestrzeń, w której ja sama tworzę. Na przykład wyszywam, a to chyba też akt twórczy... Moje przestrzenie nie są rustykalne i puste. Mam różne przedmioty, wszędzie są książki. Mój dom jest również pełen kwiatów. Życia bez roślin sobie nie wyobrażam. Niektóre, takie jak np. kaktusy, są ze mną już od czterdziestu lat. To nie sztuka, jak śpiewa Alicja Majewska, wybudować sobie dom, natomiast ogromną sztuką jest stworzenie domu z tak zwaną duszą. Moja przestrzeń odzwierciedla moją osobowość. Sądząc po reakcjach ludzi, którzy mnie odwiedzają, to miejsce przyjazne.

Jest Pani domatorką?

Teraz jest taki etap w moim życiu, że lubię być w domu. Tak, jestem domatorką. Bardzo lubię tę moją przestrzeń domową. To mój azyl, moje królestwo, miejsce spokojne i bezpieczne.

A podróże?

Lubię podróżować. Miejsce, które odkrywam wciąż na nowo, to moje kochane Wilno. To takie miasto, w którym czuję się tak, jakbym była u siebie, w domu. Kolejnym kierunkiem, są Włochy, ze względu na dzieła sztuki, które mam przyjemność tam oglądać. I ze względu na kamień, ponieważ tego kamienia we Włoszech jest dużo. Włochy mają to do siebie, że są tam morze i góry w jednym, co bardzo mi odpowiada. Bardzo lubię też podróże w kierunku mojego rodzinnego domu. Mieszkają w nim także bardzo bliskie mojemu sercu kot Bambo i pies Azor.

Co Pani sądzi o naszym pokoleniu, o studentach?

Każde pokolenie jest pokoleniem specyficznym. Każde ma to do siebie, że narzeka na to, które było, które jest i chyba będzie. To w ogóle nie o to chodzi, bo

pokoleniowo my się różnimy i zresztą byłoby strasznie nudno, gdyby wszystkie pokolenia żyjące na tej Ziemi były takie same. To jest nawet niemożliwe. I dobrze, bo każdy z nas rozwijał się, kształtował w innych warunkach. Państwa generacja, czego nie było na przykład w okresie mojej młodości, jest generacją bardzo stechnicyzowaną i zapatrzoną w te wszystkie cuda techniki. Zresztą kiedy ostatnio był Festiwal Nauki w Warszawie, to okazało się, że to Wasze pokolenie jest niesamowicie kreatywne, a także bardzo empatyczne.

Jak to się przejawia?

Ci młodzi ludzie, na których patrzę z ogromnym podziwem, zauważają potrzeby innych, mniej czy bardziej sprawnych. Zdają sobie sprawę z tego, że nie powinno być między ludźmi tak ogromnych barier. Ułatwiają życie osobom, które na przykład mają dysfunkcje ruchu, wzroku, słuchu i tak dalej. I te wszystkie ich pomysły są po to, by tym potrzebującym pomóc. Tworzą np. protezy rąk, nóg. To właśnie jest kreatywność młodego pokolenia. Nie mogę powiedzieć, że Państwa pokolenie ma jakieś słabe strony, bo każde ma swoje minusy. Jest taki stereotyp, że Wasze pokolenie nie sięga po książki, jednak z moich obserwacji wynika zupełnie coś innego.

Młodzież czyta?

Tak, widzę to wśród swoich studentów. Przynoszą na zajęcia książki, bo chcą je polecić swoim kolegom. Wymieniają się informacjami, poglądami. Młode pokolenie ma mnóstwo zainteresowań, jest ciekawe świata. Ja nie należę do ludzi z kategorii malkontentów w stosunku do tego czy przeszłego pokolenia. Najistotniejsze jest, aby dostrzegać w drugim człowieku jego potencjał. Każdy jest w czymś dobry, każdy ma do czegoś predyspozycję. To duża umiejętność wierzyć w drugiego człowieka.

Ma Pani jakąś poradę dla ludzi młodych?

Człowiek powinien wybierać to, co lubi, to odnośnie do czego jest przekonany, że sobie z tym poradzi i wie, że będzie mu to sprawiało również satysfakcję. Oczywiście tą satysfakcją nie może być tak modny w dzisiejszych czasach pieniądz, bo nic za wszelką cenę. Zresztą bardzo pięknie podczas rozdania tegorocznych Orłów mówiła o tym Maja Komorowska, że „duszy zaprzedać nie warto”. Natomiast, czym się Państwo mają kierować, to są sprawy indywidualne, ale na pewno taką zasadą, którą powinien się kierować w życiu każdy człowiek, to jest szacunek do drugiego człowieka, to szacunek do otaczającego go świata i to bez względu na to, czy ten człowiek, czy ten świat podziela jego poglądy, czy nie, bo jesteśmy różni. Musimy być różni, bo gdybyśmy jednakowo wyglądali, myśleli, mówili, to tego świata prawdopodobnie by nie było. Rozwój nauki opiera się na różnorodności i konfrontatywności. Tak powstają wynalazki, tak dochodzi do odkryć.

Co jest najważniejsze w życiu?

Aby siebie nie zatracić i w momencie, kiedy będziemy się już rozliczać z tym światem, wiedzieć, że nikomu nie zrobiliśmy krzywdy, że po prostu nie robiliśmy nic za wszelką cenę, bo to nie o to w ogóle w życiu chodzi. Każdy z nas upada i każdy się z tego upadku podnosi, to jest naturalny bieg rzeczy, każdy ma wzloty i upadki. Nie ma tak, że całe życie odnosimy sukcesy, jesteśmy na fali wznoszącej, to jest nawet niemożliwe, wtedy nie dostrzegalibyśmy, tego, co w tym życiu jest pozytywne.

Rozmawiały

Oliwia Sempoch

Sylwia Mieszkowska

- studentki dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie
Zielonogórskim

Słowa kluczowe: wywiad, prof. Katarzyna Węgorowska, sylwetka, Instytut Filologii
Polskiej UZ

Rozmówca: Katarzyna Węgorowska

Autor: Oliwia Sempoch

Autor: Sylwia Mieszkowska

Tłumacz: Marta Błaszczewska